

Jerzy Kropiwnicki*

MICHAEL HARRINGTON O UBÓSTWIE I WALCE Z UBÓSTWEM
W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Wśród amerykańskich uczonych, zaliczanych do lewicy politycznej, M. Harrington stanowi niezwykle ciekawą postać. Uprawianie ekonomii politycznej (i nauk społecznych w szerokim sensie) łączy z działalnością publicystyczną i sensu stricto polityczną, krytykę systemu kapitalistycznego w USA z doradztwem rządowym i udziałem w kampaniach wyborczych na rzecz kandydatów na prezydenta USA z ramienia partii demokratycznej.

Dla czytelnika amerykańskiego (w pewnym stopniu również polskiego) jest przede wszystkim ekspertem (dla wielu także i "odkrywcą" problemu) w kwestii ubóstwa w Stanach Zjednoczonych i rzecznikiem interesów ubogich.

Celem badawczym prac Harringtona jest możliwie najpełniejsza prezentacja problemu ubóstwa - jego rozmiaru, struktury, przyczyn dynamiki, przejawów - oraz ocena skutków polityki rządu, mającej za zadanie walkę z ubóstwem.

Autor zmierza jednocześnie do osiągnięcia pewnego celu dydaktycznego: rozwiania mitów - utrwalonych i nowo powstających - rozpowszechnionych wśród amerykańskiej opinii publicznej na temat wspomnianych aspektów ubóstwa oraz zakresu i skuteczności

*Dr - adiunkt w Instytucie Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Łódzkiego

działań rządu¹. Pragnie wstrząsnąć sumieniami Amerykanów i doprowadzić do powstania szerokiej koalicji na rzecz poprawy losu ubogich, co – jak się ostatecznie okaże – wymaga dosyć radykalnych reform w samych stosunkach produkcji (choć nie wszędzie autor tę konieczność ujawnia).

I. Definicja i rozmiar ubóstwa w Stanach Zjednoczonych

A. Oficjalna definicja i miara ubóstwa

Specjaliści zajmujący się analizą ubóstwa w Stanach Zjednoczonych najczęściej posługują się tzw. definicjami dochodowymi. Ich autorzy utożsamiają ubóstwo ze zbyt niskim poziomem dochodów bieżących – zbyt niskim z punktu widzenia możliwości zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych na poziomie uznanym za minimalny.

Definicja ta posiada duży walor pragmatyczny: pozwala na względnie łatwe skonstruowanie "ściśłego", bo wyrażonego liczbą, kryterium kwalifikacji, umożliwiającego w sposób precyzyjny każdą jednostkę zaliczyć do jednego z dwóch zbiorów: ubogich lub nieubogich, w zależności od tego, czy jej dochód jest niższy czy wyższy od poziomu uznanego za "poziom ubóstwa".

Przyjęcie tego wskaźnika poziomu ubóstwa pozwala na stosunkowo łatwe określenie liczby ubogich i jej dynamiki oraz oszacowanie tzw. luki dochodowej w odniesieniu zarówno do każdej jednostki z osobna, jak i do całego społeczeństwa. W rezultacie możliwe jest skonstruowanie całej rodziny wskaźników mających nie tylko znaczenie poznawcze, ale i polityczne (umożliwiających bowiem np. ocenę postępu w zwalczaniu ubóstwa).

Dzięki tym zaletom dochodowa definicja ubóstwa i związany z nią wskaźnik poziomu ubóstwa zostały w połowie lat sześćdzie-

¹Zob. np. M. H a r r i n g t o n, Our Fifty Million Poor: Forgotten Men of the Affluent Society. Commentary, 1959, Vol. 8, [1 VII] s. 19 (ponieważ nie w każdym przypadku, ze względu na posługiwanie się fotokopiami artykułów z czasopisem i wydawnictw ciągłych, możliwe było ustalenie numerów lub innych danych bibliograficznych, często jako element identyfikacyjny podawana jest data dzienna w nawiasach kwadratowych).

siątych przyjęte przez rząd federalny USA na potrzeby oceny sytuacji materialnej społeczeństwa, formułowania programów polityki społecznej oraz określenie jej skutków.

Harrington nie jest zwolennikiem definicji dochodowej jako wyłącznej, chętnie jednak się nią posługuje w swych pracach, w przekonaniu, że ujmuje ona jeden z ważnych aspektów ubóstwa, a przy tym stanowi dobry punkt wyjścia analizy. Wierzy przy tym zasadzie, że dobre jest wszystko, co służy poprawie losu ubogich, śledzi uważnie zmiany w oficjalnej definicji i mierze z niej wynikającej oraz żywo ją komentuje.

Z wyraźnym entuzjazmem odnosi się zatem do faktu uznania w roku 1964 za oficjalny tzw. "wskaźnika Lämpmana", ustalającego "poziom ubóstwa" na wysokości 3000 dolarów rocznie na rodzinę² - chociaż kilka lat wcześniej stwierdzał (w artykule, który zapoczątkował jego karierę jako eksperta w kwestiach ubóstwa), że "[...] panuje niemal powszechna zgoda, iż minimum dochodu wynosi ponad 4 tysiące dolarów"³.

O stosunku Harringtona do definicji, miary, a nawet wysokości "poziomu ubóstwa", przesądził kontekst polityczny, w jakim je przyjęto, a mianowicie zadeklarowanie "bezwarunkowej wojny z ubóstwem" przez prezydenta L. B. Johnsons. Jako "ważny krok we właściwym kierunku" i świadectwo nadania problemowi ubóstwa rangi równej takim kwestiom, jak koniunktura gospodarcza i polityka międzynarodowa, przyjęcie oficjalnej definicji i wprowadzenie wynikających z niej wskaźników do zestawu mierników oceny "stanu ubóstwa" i "stanu gospodarki", obowiązkowo prezentowanych i ocenianych w dorocznych raportach prezydenckich - z całą pewnością zasługiwało na pozytywny, przychylny komentarz.

Miary, wynikające z tej definicji, stały się podstawą formułowania oficjalnych ocen sytuacji materialnej społeczeństwa, punktem wyjścia programów walki z ubóstwem i podstawą oceny jej efektów. Nic zatem dziwnego, że zarówno definicja, jak "graniczne" poziomy wskaźników, stały się przedmiotem ożywionej dy-

²M. Harrington, *Poverty in Seventies*, wprowadzenie do II wydania, t. 2, *The Other America: Poverty in the United States*, Penguin Books, Baltimore 1971, s. XI.

³Harrington, *Our Fifty Million Poor...*, s. 20.

skusji i zmian doskonalących. Nic też dziwnego, iż ogromnie zaangażowanym uczestnikiem dyskusji i komentatorem zmian był Harrington.

Doskonalenie miar i definicji w latach sześćdziesiątych komentował bardzo życzliwie: powiązanie "poziomu ubóstwa" z kosztami żywności, zindeksowanie go względem inflacji, uwzględnienie rozmiaru rodziny - wszystkie te zmiany uznał za słuszne, zarówno z punktu widzenia celów badawczych, jak i interesów samych ubogich⁴. Kierując się tymi samymi motywami wysunął propozycje (jak dotąd nie przyjęte) dalszych doskonań. Oto one:

a) uwzględnienie inflacji kosztów leczenia (szybszej niż cen żywności);

b) urealnienie przelicznika kosztów żywności na "poziom ubóstwa" (w oparciu o badania budżetów rodzin o niskich dochodach, dokonane w końcu lat pięćdziesiątych, przyjmuje się przelicznik równy 3; dziś wydatki na żywność stanowią około 1/4 kosztów utrzymania - zatem przelicznik powinien wynosić około 4);

c) zindeksowanie "poziomu ubóstwa" względem średnich dochodów społeczeństwa⁵.

W latach siedemdziesiątych następuje stopniowy wzrost wpływów propagandy konserwatywnej na burżuazyjną opinię publiczną Stanów Zjednoczonych i na politykę społeczną rządu federalnego. Zgłaszane w tych latach propozycje dotyczące oceny materialnego położenia ubogich wywołują ostry protest Harringtona. Swoją atak koncentruje on na sugestjach, zawartych w opracowaniu wykonanym na zlecenie Congressional Budget Office w końcu 1977 r. Sprowadzić je można do postulatu wliczania do dochodów ubogich wszystkich świadczeń w naturze, otrzymywanych przez nich z tytułu programów rządowych. Jeżeli jednocześnie nie ulegnie zmianie dotychczasowa metodologia liczenia "poziomu ubóstwa", to skutkiem - jeśli nie celem - takiego zabiegu, stwierdza Harrington, będzie sztuczne powiększenie dochodów ubogich, a poprzez to zmniejszenie (na papierze) ich liczby, a zatem i skali problemu.

⁴Harrington, *Poverty in Seventies*, s. XI.

⁵Ibidem, s. XI, XII oraz *Poverty in America: Revisited* - wykład publiczny w Univ. of Wisconsin-Madison, 13 IV 1978.

Szczególną irytację Harringtona budzi wliczanie do dochodów rządowego kosztu publicznej opieki lekarskiej dla ubogich (tzw. Medicaid). Dynamika wydatków w ramach tego programu jest szczególnie duża, lecz wynika ona nieomal wyłącznie ze specyficznych cech programu, niewiele ma natomiast wspólnego z poprawą opieki zdrowotnej nad ubogimi⁶.

B. Definicja Harringtona

Ubóstwo - to dla Harringtona nie tylko niedostatek dochodu. W "Our Fifty Million Poor..." wskazuje, iż "[...] ubóstwo jest w znacznym stopniu odrębną kulturą, tworzącą odrębny naród, mający własny styl życia; ludzie dotknięci ubóstwem są najmniej zdolni do korzystania z nowych szans i najmniej odporni na skutki kryzysu społecznego"⁷.

To stwierdzenie stanowi wniosek z jego własnych badań nad konkretnymi przejawami ubóstwa. Wyczerpującą prezentację i analizę problemu przedstawił Harrington w swej najgłośniejszej książce "The Other America..."⁸. Ta właśnie książka, wskutek pomyslnego zbiegu okoliczności, korzystnego klimatu społeczno-ekonomicznego oraz dobrych recenzji⁹, zapewniła Harringtonowi pozycję eksperta w kwestiach ubóstwa¹⁰. W jej podsumowaniu autor formułuje postulaty odnośnie do definicji ubóstwa - takiej, by oddając istotę problemu, wskazywała jednocześnie cel i kierunki polityki społecznej, niezbędnej do jego rozwiązania. Oto one:

1. Definicja (i miara) ubóstwa winna brać pod uwagę aspekt historyczny ubóstwa, tzn. uwzględniać, że dotyczy ludzi żyjących

⁶Poverty in America: Revisited.

⁷Ibidem, s. 25.

⁸Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1962 r.

⁹Zwłaszcza artykuł D. M a c d o n a l d a, "Our Invisible Poor," "New Yorker" 1963, [19 I], s. 82-132, w którym dowodzi się m. in. wyższości analizy Harringtona nad tą, której dokonał J. K. Galbraith.

¹⁰Blizszych szczegółów o przełomowym znaczeniu tej książki w życiu autora, zarówno prywatnym jak i publicznym, zainteresowany czytelnik może dowiedzieć się z autobiograficznej książki M. H a r r i n g t o n a, "Fragments of the Century," New York 1973, s. 172-220.

w konkretnym czasie i kraju - należy zatem ich położenie analizować i określać w kontekście warunków ekonomicznych, w jakich żyje całe społeczeństwo, w kontekście jego aspiracji i możliwości, stworzonych przez postęp techniczny, oraz przy uwzględnieniu społecznych kosztów postępu.

2. Za ubogich winno się uważać tych, którym odmawia się minimalnego poziomu zdrowia, warunków mieszkaniowych, żywności i wykształcenia - poziomu, jaki uważa się za dopuszczalne minimum przy obecnym stanie wiedzy i w obecnych warunkach Stanów Zjednoczonych.

3. Definicja winna uwzględniać również psychologiczny aspekt zjawiska: za ubogich należy uznać tych, którzy we własnym społeczeństwie czują się wygnancami, u których w sposób nieomal nieunikniony rozwija się poczucie klęski życiowej i pesymizmu co do możliwości wywyższenia się - i którzy, wskutek takiej postawy życiowej, pozbawieni są możliwości korzystania z nowych szans.

4. Definicja powinna za punkt wyjścia przyjmować możliwości człowieka i społeczeństwa: jak długo będą istniały "inne Ameryki" - całe społeczeństwo będzie przez to biedniejsze¹¹.

Postulowaną przez siebie definicję określa Harrington jako s p o ł e c z n ą definicję ubóstwa. Przymiotnik "społeczna" można rozumieć dwójako.

Z jednej strony - i ten właśnie aspekt został uwypuklony w postulatach - ubogich należy uznawać za pełnoprawnych, pełnowartościowych ludzi, mających takie samo prawo, jak i reszta społeczeństwa, do uczestniczenia w korzyściach rodzących przez postęp społeczny. Jeżeli nie są w stanie w nich uczestniczyć - obowiązkiem społeczeństwa jest udzielenie im odpowiedniej pomocy.

Z drugiej strony - ubóstwo należy traktować nie jako wynik zachowań i cech poszczególnych jednostek i jego przyczyn poszukiwać nie w personalnej charakterystyce poszczególnych ubogich, lecz jako wynik procesów zachodzących w społeczeństwie, wynik praw nim rządzących.

Z pierwszego rozumienia terminu ubóstwa - jako problemu społecznego - wynika spł moralny: ubodzy są ludźmi, jak my

¹¹ H a r r i n g t o n, The Other America..., s. 175.

wszyscy. Z drugiego - przeniesienie winy za sytuację, w jakiej się znaleźli, z nich samych na społeczeństwo¹². Harrington uważa ubóstwo za problem społeczny w obydwu znaczeniach.

Czytelnik, uprzedzony o lewicowych poglądach Harringtona (Harrington chętnie przyznaje się w niektórych swych pracach do marksizmu), mógłby oczekiwać wyraźnego wskazania systemu kapitalistycznego jako najważniejszej przyczyny uformowania się subkultury ubóstwa i jej trwałości. W niektórych swych pracach - do tego problemu wrócimy w dalszej części opracowania - autor tak właśnie czyni. Pewna jednak część jego publikacji adresowana jest do czytelników z kręgu liberalizującej burżuazji, intelektualistów uniwersyteckich i przedstawicieli klas średnich - generalnie do czytelników wierzących w walory ustroju kapitalistycznego i niechętnie odnoszących się do haseł radykalnych, podatnych zaś na hasła apelujące do humanitaryzmu. Harrington wierzy, iż wstrząsnęszy sumieniami tych ludzi, stworzy właściwy klimat polityczny do przeprowadzenia niezbędnych reform społecznych¹³.

W kontekście "społecznej definicji ubóstwa" uwagi Harringtona dotyczące oficjalnej definicji i wynikających z niej miar i wskaźników ubóstwa oraz zgłaszane przez niego postulaty zmian można interpretować jako wyraz dążeń do stopniowego przekształcenia oficjalnej, dochodowej definicji ubóstwa w definicję społeczną. W tych i innych działaniach na rzecz poprawy losu ubogich przejawia się gotowość autora do poświęcenia części swych poglądów polityczno-społecznych (bądź przynajmniej nieogłaszania ich szeroko) na korzyść argumentacji i działań o charakterze pragmatyczno-reformistycznym - bez atakowania samego ustroju kapitalistycznego.

¹²W istocie - co Harrington stwierdza w szeregu swych prac i wystąpień - na system kapitalistyczny. Jednak z powodów, które staną się jasne w dalszej części niniejszego opracowania, w *The Other America*..., ten termin nie jest używany.

¹³Swoje rozterki jako pisarza i działacza politycznego o przekonaniach socjalistycznych, a jednocześnie współpracownika rządu USA (przez pewien okres), opisuje Harrington w cytowanym już dziele *Fragments of the Century*, s. 167-220.

C. Harringtona szacunki liczby ubogich
w Stanach Zjednoczonych

Najprostszą miarą zasięgu ubóstwa jest liczba osób nim dotkniętych. Ta zaś w znacznym stopniu wynika ze sposobu zdefiniowania problemu i przyjętego kryterium wyodrębnienia. Harrington nie dokonuje w swych pracach prób dokładniejszego oszacowania liczby ubogich w oparciu o swoją definicję, co więcej: nie wysuwa też żadnych konkretnych propozycji wskaźników i miar, choć jego definicja wskazuje kierunki poszukiwań (np. przyjęcie zestawu wskaźników informujących o dystrybucji dochodów i własności, warunkach zamieszkania, stanie zdrowia i dostępności opieki zdrowotnej, poziomie i dystrybucji wykształcenia i kwalifikacji itp.). Posługuje się wskaźnikami wynikającymi z definicji dochodowej – po roku 1964 oficjalnymi wskaźnikami używanymi w wydawnictwach rządowych.

Zaakceptowanie wskaźników oficjalnych jako punktu wyjścia analizy stanowi pewne zaskoczenie. Nawet najbardziej pobieżna lektura prac Harringtona stwarza u czytelnika przeświadczenie, że niezależnie od tego, dla jakiego odbiorcy są pisane, łączy je to samo przekonanie, iż liczba ubogich jest znacznie wyższa od tego, co głoszą oficjalne statystyki, i że obniżanie "poziomu ubóstwa" oznacza interesowne fałszowanie obrazu rzeczywistości. W tej sytuacji wydaje się zaskakujące, iż tenże Harrington – który w "Our Fifty Million Poor..." za punkt wyjścia przyjmuje "poziom ubóstwa" równy (w odniesieniu do 1959 r.) 4000 dolarów dochodu na rodzinę rocznie, uzasadniając to "akceptacją wiążącości", i który stwierdza, że poziom równy 3000 dolarów byłby jedynie, obliczonym w cenach stałych, wskaźnikiem identycznym z tymi, jakimi rządowe instytucje pomocy społecznej posługiwały się przeszło 20 lat wcześniej, w okresie Wielkiej Depresji – bez wyjaśnienia czytelnikowi powodów w swych następnych pracach zaczyna używać "wskaźnika Lampmana"¹⁴, równego około 2500 dolarów¹⁵.

¹⁴To jest oficjalnego "poziomu ubóstwa".

¹⁵Oficjalnie do dokumentów rządowych "poziom ubóstwa" wprowadzono w 1964 r. i dla tegoż roku przyjęto jego wysokość równą 3000 dolarów; po uwzględnieniu inflacji daje to ok. 2500 dolarów w odniesieniu do 1959 r.

Różnica w ocenie społecznego zasięgu ubóstwa jest dramatyczna. Obrazuje ją tab. 1.

T a b e l a 1

Rozmiary ubóstwa w Stanach Zjednoczonych w 1959 r.
w zależności od przyjętego minimum socjalnego

"Poziom ubóstwa" (dol.)	Liczba ubogich (mln)	Procent ubogich
4000	100,0	56,2
3000	50,0	23,1
2500	39,5	22,4

Ź r ó d ł o: Cytowane prace Harringtona oraz "US Fact Book 1978".

Czy Harrington dał się przekonać, iż wskaźnik oficjalny stanowi właściwą granicę społecznego minimum dochodu, czy przeważało poczucie lojalności w stosunku do rządu, który w okresie kadencji Johnsona traktował Harringtona jako jednego z głównych ekspertów przy szkicowaniu planów "bezwarunkowej wojny z ubóstwem", czy jest to jeden z "pragmatycznych kompromisów dla dobra sprawy" - na te pytania trudno odpowiedzieć. Analiza prac i wystąpień publicznych Harringtona na przestrzeni lat 1964-1978 nie pozostawia wątpliwości, iż jego zdaniem wskaźniki przyjęte w "Our Fifty Million Poor..." dają bardziej adekwatny obraz rzeczywistości. Tak np. w swym znanym wystąpieniu w 1965 r. wskazuje, iż istnieje kilkunastomilionowa grupa ludzi formalnie "nieubogich", których od oficjalnej "granicy ubóstwa" dzieli jedna choroba czy recesja gospodarcza¹⁶.

W innej swej pracy¹⁷ z uznaniem odnotowuje Harrington wprowadzenie do oficjalnej statystyki kategorii osób "bliskich ubóstwa"¹⁸ i jednocześnie wysuwa postulat, by zainteresowanie po-

¹⁶Zob. M. H a r r i n g t o n, Poverty, Family Planning and the Great Society - An Address Delivered at the Annual Meeting of Planned Parenthood - World Population, New York 1965, s. 3.

¹⁷H a r r i n g t o n, Poverty in Seventies, s. XIII.

¹⁸Ludzi o dochodach powyżej oficjalnego wskaźnika, lecz poniżej 125% jego wysokości.

lityki społecznej rozciągnąć na następny przedział dochodowy: "osoby o umiarkowanym standardzie życiowym"¹⁹. Wśród nich bowiem znajduje się wiele takich, które w tej czy innej dziedzinie swego życia mogą być uznane za społecznie upośledzone, a zatem zgodnie z jego definicją - za ubogie.

W swych ostatnich wystąpieniach²⁰ Harrington zwraca także uwagę na znany powszechnie od kilku lat fakt, iż statystyka Stanów Zjednoczonych permanentnie "gubi" 4-6 mln ludzi najbardziej potrzebujących, bez stałej pracy i adresu, zamieszkujących slumsy wielkich miast.

Konsekwencje rozszerzenia statystyki o kategorię "bliskich ubóstwa" oraz uwzględnienia wspomnianych pominięć przedstawiono w tab. 2.

T a b e l a 2

"Ubodzy" i "bliscy ubóstwa" w Stanach Zjednoczonych w 1976 r.

Lp.	Wyszczególnienie	Liczba osób (mln)	Procent ogółu ludności USA
1	ubodzy, według oficjalnych statystyk	25,0	11,8
2	ubodzy - po uwzględnieniu pominięć w statystyce (+ 5 mln)	30,0	13,7
3	bliscy ubóstwa	35,5	16,7
4	kategorie 2 + 3 łącznie	65,5	30,4

Ź r ó d ł o: Opracowanie własne na podstawie "US Fact Book 1978".

Brak niestety danych by stwierdzić, jaką liczbę ludzi "o umiarkowanych dochodach" Harrington zaliczyłby do grupy ubogich w sensie społecznym.

¹⁹ Harrington, Poverty in Seventies, s. XIV.

²⁰ Harrington, Poverty in America: Revisited.

II. Struktura ubóstwa

Harrington wyróżnia kilka zasadniczych grup ubogich²¹:

1. Ludzie starzy - o zbyt niskich dochodach i zasobach, żyjący przy tym w izolacji społecznej, pogłębionej przez fakt, że nawet medycyna nie traktuje ich schorzeń uczciwie, uważając je za przejawy "zgrzybiałości".

2. Ludzie nie posiadający kwalifikacji zawodowych - nie mający wykształcenia niezbędnego przy dzisiejszym poziomie techniki i organizacji pracy, w pierwszej kolejności wypierani przez automatyzację, na ogół nie zorganizowani w związkach zawodowych i często zmuszani do podejmowania pracy na warunkach uniemożliwiających im korzystanie z takich dobrodziejstw ustawodawstwa społecznego, jak ustawowe minimum wynagrodzenia czy zasiłek na wypadek bezrobocia.

3. Ludzie zamieszkujący tzw. "kieszenie ubóstwa" - czyli rejonny opuszczone przez przemysł lub zdominowane przez jedną z tradycyjnych gałęzi przemysłu (np. przemysł tekstylny, górnictwo węgla).

4. Farmerzy i robotnicy rolni wypchnięci do miast wskutek mechanizacji rolnictwa.

5. Migracyjni robotnicy rolni.

6. Mniejszości rasowe - zwłaszcza Murzyni, Latynosi i Indianie - dotknięci jawną lub ukrytą dyskryminacją.

7. Wielodzietne rodziny, w których brak mężczyzny w wieku produkcyjnym.

Dla pełniejszego obrazu Harrington wymienia i opisuje jeszcze dwie niewielkie grupy ubogich, nie poświęcając im jednak zbyt wiele uwagi: cyganie artystyczne oraz ludzi, których z dostatnich warunków życia w nędzę zepchnął alkoholizm.

Ta kompozycja ubóstwa, jego zdaniem nie uległa większym zmianom pomimo kilkunastoletniej "bezwarunkowej wojny z ubóstwem"²².

²¹ Zob. Harrington, *Our Fifty Million Poor...*, s. 21-22, *tenże*, *The Other America...*, s. 13, 26-37, 43-47, 52, 63-80, 83-103; *tenże*, *Poverty in America: Revisited*; *tenże*, *Poverty in Seventies*, s. X; *tenże*, *The Dynamics of Misery*, New York 1968, s. 9, 10 i in.

²² Zob. np. Harrington, *Poverty in Seventies*, s. X.

Harrington na ogół nie informuje czytelnika ani o tym, jaki jest udział poszczególnych grup w ogólnej zbiorowości ubogich, ani o tym, jaki jest zasięg ubóstwa w wymienionych grupach ludności. Podkreśla jedynie, że w każdym wypadku są to grupy, których liczebność oceniać należy w milionach. Aby więc uzyskać pewien obraz sytuacji skorzystaliśmy z badań przeprowadzonych przy przyjęciu podobnej (choć nie identycznej) klasyfikacji oficjalnego wskaźnika ubóstwa (tab. 3).

T a b e l a 3

Grupy ludności szczególnie "podatne" na ubóstwo
w Stanach Zjednoczonych w 1976 r.

Wyszczególnienie	Liczba osób ubogich (mln)	Procent ubogich w grupie "podatnych"
Ludzie w wieku 60 lat i więcej	3,3	15,0
Zamieszkujący centrum miasta	9,5	15,8
Zamieszkujący Appalachie ^a	3,2	18,1
Zamieszkujący stan Missisipi ^b	0,6	26,1
Mniejszości rasowe	8,3	29,4
Żyjący w rodzinach, gdzie głową jest kobieta	12,6	34,4

a Dane z roku 1969.

b Dane z roku 1975.

Ź r ó d ł o: "US Fact Book 1978".

III. Przyczyny ubóstwa. Autodynamika ubóstwa

Harrington ostro zwalcza koncepcje doszukujące się przyczyn ubóstwa w personalnej charakterystyce osób nim dotkniętych. Pomimo całego uznania dla Galbreitha, że zwrócenie przezeń uwagi na istnienie w Stanach Zjednoczonych ubóstwa w rozmiarach wystarczająco dużych do stworzenia subkultury, odrzuca jego koncepcję dwóch składników nędzy: personalnego i graficzno-ekono-

micznego. Choroba, alkoholizm, niski iloraz inteligencji - są dla Harringtona skutkami warunków życia, a nie cechami indywidualnymi²³.

A. Przyczyny i dynamika ubóstwa
- interpretacja liberalno-reformistyczna

W pracach przeznaczonych dla czytelnika burżuazyjnego Harrington dąży do wyróżnienia przyczyn ubóstwa na podstawie analizy historii losów poszczególnych grup ubogich, wyodrębnionych czy to na zasadzie terytorialnej, czy na zasadzie wspólnej cechy demograficznej.

Pierwszą przyczyną ubóstwa okazuje się wówczas samo ubóstwo. Bieda ludzi starych wynika najczęściej z ich niskich dochodów w przeszłości. Bieda rodziców jest przyczyną braku wykształcenia (a zatem i niezbędnych kwalifikacji) ich potomstwa. Brak kwalifikacji i ubóstwo uwikłują kolejne pokolenia w zaklętym kręgu nędzy, z którego ludzie ci nie są w stanie się wydobyć o własnych siłach.

Drugą przyczyną ubóstwa jest postęp naukowo-techniczny. Mechanizacja i automatyzacja pozbawia część ludzi miejsc pracy. Gdy dotyka dziedzin gospodarczych wykazujących silną koncentrację terytorialną (jak rolnictwo czy przemysł wydobywczy) powoduje migrację części ludności do wielkich miast. Nadzieja znalezienia tam miejsca pracy okazuje się najczęściej złudna (te same procesy czynią "zbędnymi w pracy" również części ich dotychczasowych mieszkańców) i emigranci powiększają jedynie liczbę ludności w slumsach. Powstaje kolejny "zaklęty krąg ubóstwa", przenoszący się z pokolenia na pokolenie, krąg, z którego pozbawiony szans życiowych i wiary w siebie człowiek wydobyć się o własnych siłach nie może.

Jeszcze ostrzejsze skutki wywołuje postęp techniczny, jeśli jego skutkiem jest likwidacja przedsiębiorstw, które dają zatrudnienie podstawowej masie ludności mieszkającej na danym terenie. Utrata przez nich pracy i zarobków wywołuje prawdziwą reakcję łańcuchową: ucieczkę z okolic bądź upadek drobnego prze-

²³ Zob. np. Harrington, *The Other America...*, s. 18-19.

mysłu i handlu, dalsze powiększenie liczby ludzi bez pracy i dochodów, zamieranie wszelkiej działalności gospodarczej, obniżenie się standardów opieki lekarskiej i poziomu szkół. Zaklętym kręgiem ubóstwa objęty zostaje cały rejon, a ludzie w nim mieszkający dają początek kolejnym pokoleniom biednych.

Dla biednych – stwierdza Harrington – świat stoi na głowie. Postęp, który większości społeczeństwa przynosi dobrobyt, utrwalą ich nędzę lub ich w nią wpycha.²⁴

Rasizm sprawia, że dla niektórych grup etnicznych krąg ubóstwa jest szczególnie trudny do przerwania.

Bezradność poszczególnych jednostek wobec nędzy, która jest ich udziałem, niepowodzenia prób wyrwania się z niej, doprowadzają do powstania psychologii klęski w całej społeczności, paraliżując wszelką aktywność na rzecz wydobycia się z ubóstwa.²⁵

Wnioski z analizy przeprowadzonej przez Harringtona są wyraźne:

a) ubóstwo nie jest na ogół stanem zawinionym przez osoby nim dotknięte;

b) wydobycie się ze stanu ubóstwa przekracza na ogół możliwości jednostki (czy grupy) nim dotkniętej;

c) ubóstwo pozostawione bez pomocy ma tendencje do samoutrwalania się i przenoszenia z pokolenia na pokolenie, a niektóre jego formy również do rozeszerzenia się w przestrzeni.

Z tych konkluzji Harrington wyprowadza tezę o konieczności działania państwa i społeczeństwa w ogóle na rzecz likwidacji nędzy. Potrzeba ta okazuje się nagląca, tym bardziej że wyższa od przeciętnej w społeczeństwie liczba dzieci w rodzinach ubogich grozi wzrastaniem udziału liczby ubogich w ogólnej liczbie ludności w kolejnych pokoleniach.

²⁴ Zob. np. M. Harrington, *The Politics of Poverty*, [w:] J. Lerner, I. Howe, *Poverty: Views From the Left*, New York 1970, s. 21.

²⁵ Teoremat "zaklętego kręgu ubóstwa" przedstawia autor w kilku swych pracach – najpełniej w *The Other America...*

B. Przyczyny ubóstwa - interpretacja z pozycji lewidywowych

Harrington, socjaldemokrata przyznający się do marksizmu, nie może poprzestać na uznaniu za przyczyny ubóstwa niskich dochodów w przeszłości, błędy rodziców i postępu technicznego - w sposób, który pozwala je interpretować jako niezależne od szerszego kontekstu społeczno-ekonomicznego. Takie określenie problemu uważa za dopuszczalne jedynie w pracach, których celem jest poszukiwanie sojuszników w walce o reformy społeczne, sojuszników wśród czytelników burżuazyjnych.

W pracach pisanych dla innego czytelnika Harrington - działacz i teoretyk socjaldemokracji amerykańskiej - dokonuje pogłębionej analizy problemu. Stawia w nich pytanie: czy postęp techniczny musi być przyczyną ubożenia części społeczeństwa? oraz: dlaczego ubóstwo wykazuje trwałość i dynamikę?

Odpowiedź na nie próbuje znaleźć tworząc koncepcję "rewolucji przypadków" czy też "przypadkowej rewolucji". Koncepcję tę po raz pierwszy zaprezentował w książce "Accidental Century", którą, jak twierdzi, pisał równoległe z "The Other America..." i w której zamierzał zawrzeć to wszystko, co w swym bestsellerze ze względów teoretycznych pominął czy też czego nie dopowiedział²⁶.

"Rewolucję przypadków" definiuje jako "[...] gwałtowną i bezprecedensową technologiczną transformację Zachodu, która dokonywała się i dokonuje w sposób nieregularny, przypadkowy. Technologia znajduje się w istocie pod kontrolą prywatną i jest używana dla celów prywatnych. Stan ten usprawiedliwia się przy użyciu konserwatywnej ideologii [...] Produktem tej rewolucji jest przemiana historyczna, która zaszokowałaby każdego wizjonera wieku XIX"²⁷.

Skutkami tej rewolucji są:

1. Megalopolis - nowe stadium życia miejskiego, nowy system stosunków społecznych Zachodu. Postęp techniczny i związana z nim "rewolucja dochodów" powoduje odpływ średnich klas dochodowych z centrum na obrzeża miast. W ślad za nimi przenosi się

²⁶Zob. Harrington, *Fragments of the Century*, s. 179.

²⁷M. Harrington, *The Accidental Century*, Baltimore 1966, s. 16.

handel i usługi, a nawet przemysł. Centrum miasta staje się miejscem zamieszkania mniejszości rasowych i etnicznych - generalnie: ludzi ubogich.

2. Proces destrukcji gospodarczej, w skali kraju obejmujący całe regiony (np. Appalachia). W efekcie tej rewolucji, w której szczególną rolę odegrało upowszechnienie samochodu i rozbudowa autostrad, powstały nowe, bezprecedensowe grupy społeczne:

a) ubogich, zamkniętych w zakłętym kręgu ubóstwa i niewidocznych dla przeciętnego Amerykanina, jeżdżącego do pracy autostradami konstrukcyjnie oddzielonymi od ulic miejskich i mieszkającego na przedmieściu wśród ludzi o podobnej wysokości dochodów;

b) nastolatków - generacji młodocianych dysponujących wolnym czasem i pieniędzmi, tworzących rynek wystarczająco duży, by dla przemysłu i handlu opłacalne stały się zabiegi mające na celu kształtowanie ich gustów jako konsumentów o odrębnej charakterystyce;

c) nie pracujących zawodowo kobiet zamieszkujących przedmieścia;

d) "ludzi organizacji".

Tak więc bezprecedensowy wzrost materialnych zasobów społeczeństwa, zamiast oczekiwanego przez myślicieli socjalistycznych wyemancypowanego proletariatu, stworzył grupy społeczne nie stanowiące nawet jego dobrego substytutu²⁸. "Przypadkowa rewolucja" (jak i będąca jej skutkiem nowa sytuacja biednych: izolacja społeczna i trwałe pozbawienie szans życiowych, siły politycznej i nadziei) nie jest po prostu skutkiem postępu naukowo-technicznego - jest natomiast skutkiem warunków społecznych, w jakich ten postęp się dokonuje²⁹.

Współczesna technologia, radykalna społecznie ze swej istoty, rodzi "rewolucję przypadków" wówczas, gdy pozostaje we władaniu prywatnym i celem jej jest zysk. Rewolucja ta jest tym groźniejsza, że społeczne szkody przez nią powodowane nie poddają się tradycyjnemu rachunkowi ekonomicznemu. Nie sposób bowiem w kategoriach pieniężnych oszacować takich jej szkodliwych spo-

²⁸ Ibidem, s. 17-22.

²⁹ Ibidem, s. 24.

łącznie skutków, jak np. narastająca faktyczna segregacja rasowa, klasowa, dochodowa, rosnące dysproporcje w jakości szkół i usług w ogóle, rozszerzanie się slumsów - wszystko to w następstwie wspomnianego już przemieszczania się części ludności z centrum miasta na jego obrzeża. Nie poddają się też tradycyjnemu rachunkowi skutki automatyzacji przemysłu, np. trwała depresja gospodarcza całych regionów³⁰.

Harringtona koncepcja "accidental revolution" przepełniona jest ogromnym pesymizmem społecznym: w jej trakcie dokonują się zmiany w stratyfikacji niekapitalistycznej części społeczeństwa, a w związku z nimi zanikają siły społeczne zdolne do analizy zachodzących zjawisk w kategoriach klasowych.

Zanikają siły zdolne ją zahamować i uchronić całe społeczeństwo przed jej skutkami. Coraz wyraźniejsza staje się też groźba ostatecznego uformowania się subklasy ubogich nowego typu: izolowanej społecznie, pozbawionej wszelkich wpływów politycznych i nadziei na awans społeczny, zdolnej do spontanicznych i bezskutecznych zamieszek, lecz nie do prowadzenia konsekwentnej walki o swe prawa. Subklasy, która takie właśnie dziedzictwo przekazywać będzie z pokolenia na pokolenie.

IV. Rola państwa kapitalistycznego w tworzeniu i zwalczaniu ubóstwa

Harrington analizuje rolę rządu w dwóch aspektach: jako biernego lub czynnego współtwórcy ubóstwa oraz jako administratora tzw. "państwa dobrobytu", a więc zespołu instytucji, których zadaniem jest między innymi walka z ubóstwem.

Zwraca on uwagę, iż wówczas, gdy podstawowe decyzje gospodarcze pozostają w ręku prywatnym, gdy technika i nauka wykorzystywane są w interesie przedsiębiorców i korporacji, działania rządu - z pozoru neutralne społecznie czy nawet stymulujące wzrost ogólnego dobrobytu - dają złe skutki społeczne: sprzyjają powstawaniu rejonów chronicznej nędzy. Środki wydatkowane w

³⁰ Ibidem, s. 26-28.

związku z subsydiowaniem budownictwa jednorodzinnego i rozbudową autostrad obiektywnie wzmacniały i przyspieszały "przypadkową rewolucję" z jej wszystkimi skutkami. Podobnie rządowa polityka bodźcowa i subsydiowanie modernizacji przemysłu³¹.

Korporacje zyskują tak dalece kontrolę nad rządem, że większość decyzji publicznych jest podejmowana z uwzględnieniem ich priorytetu i w ich interesie. Polityka podatkowa, poprzez liczne zwolnienia i wyłączenia, stanowi formę subsydiowania potężnych korporacji ze środków publicznych³². Gdy celem jest stymulacja popytu globalnego, propozycje obniżki podatku od dochodów zyskują pierwszeństwo przed propozycjami zwiększenia wydatków na potrzeby społeczne³³. Głośno deklarowane programy pomocy dla uboższych warstw społecznych są zaniechane lub zastępowane działaniami pozornymi (np. ogłoszone bezpośrednio po II wojnie światowej i nie zrealizowana po dzień dzisiejszy rządowa deklaracja zapewnienia każdej rodzinie przyzwoitych warunków mieszkaniowych)³⁴. Publiczne komunikacja miejska obumiera z braku dotacji, natomiast na programy rozbudowy autostrad - stanowiące de facto ukryte subsydium dla przemysłu samochodowego - środki przyznawane są bez większych kłopotów³⁵. Wydatki militarne są zawsze "bardziej oczywiste", niż wydatki stymulujące produkcję dóbr konsumpcyjnych - których podaż w dodatku stworzyłaby konkurencję na rynku³⁶.

W efekcie - konkluduje Harrington - ekonomiczna polityka rządu jest prokorporacyjna w dwojakim sensie:

a) przestrzega priorytetów korporacji przy określaniu rodzaju wydatków publicznych;

³¹Ibidem, s. 20 oraz M. Harrington, Say What Do You Mean-Socialism, "The Nation" 1974, [25 IV], przedrukowane również jako ulotka Democratic Socialist Organizing Committee.

³²Harrington, Say What..., s. 1.

³³Ibidem.

³⁴Zob. np. M. Harrington, Toward the Democratic Left: A Radical Program for the New Majority, New York 1968, s. 4.

³⁵Harrington, Say What..., s. 1.

³⁶Harrington, The Twilight of Capitalism, New York 1976, s. 232.

b) alokuje wydatki publiczne w ten sposób, że dystrybucja korzyści z nich wynikających jest dokładnie odwrotna od dystrybucji potrzeb³⁷.

W rezultacie polityka państwa kapitalistycznego charakteryzuje się tendencją do zaostrzenia problemów społecznych (w tym również problemu ubóstwa) i nieskutecznością działań na rzecz ich rozwiązywania.

V. "Welfare state" i jego rola społeczna

Pewne nadzieje na poprawę warunków życia szerokich warstw społecznych (w tym również najuboższych jego członków) wiąże Harrington z rozwojem tzw. "państwa dobrobytu". Ocenienie go po prostu i jedynie jako instrumentu manipulacji klasą robotniczą przez burżuazję uważa za przesadnie uproszczone. Prawdą jest bowiem, że tworzące je ustawodawstwo społeczne przyjmowane było pod naciskiem zorganizowanej klasy robotniczej (często okupionej jej krwią). Prawdą jest też, iż w tej walce klasa robotnicza znajdowała sojuszników wśród innych klas i warstw społecznych, sojuszników działających w imię ideałów humanitaryzmu i interesu ogólnospołecznego³⁸. Lecz prawdą jest również, że ustawy wywalczone przez tę koalicję największe korzyści przynoszą swoim głównym oponentom - korporacjom kapitalistycznym. "Państwo dobrobytu" jest więc w rezultacie polem bitwy, na którym siły ludowe, jeśli zostaną masowo zorganizowane, mogą "wywalczyć" częściowe korzyści o znacznej wartości³⁹.

Walka o taką reformę "welfare state", która zmierzałaby do rozwiązanie problemu beznadziejnego, trwałego i dziedzicznego ubóstwa, będzie - zdaniem Harringtona - wyjątkowo trudna, ze względu na fakt, iż najbardziej nim dotknięci nie stanowią proletariatu ani jego substytutu - nie stanowią siły zdolnej do samorganizowania się w celach politycznych i wypracowania programu i metod walki.

³⁷ Ibidem, s. 233.

³⁸ Zob. np. H a r r i n g t o n, *The Twilight...*, s. 293-306 oraz t a n z e, *Socialism*, New York 1973, s. 333.

³⁹ H a r r i n g t o n, *The Twilight...*, s. 318.

Walka taka jest jednak możliwa i konieczna, a sojusznicy łatwi do wskazania. Jeśli bowiem społeczeństwo zda sobie sprawę, iż kresacja nowego ubóstwa jest tylko jedną z pochodnych "przypadkowej rewolucji" i podporządkowania polityki publicznej priorytetom korporacji, że zagrożone są interesy większości społeczeństwa, powstanie właściwy klimat do uformowania się szerokiej koalicji sił postępowych - takiej, jaka istniała w latach sześćdziesiątych.

Zadania tej koalicji nie mogą się oczywiście ograniczać do wywalczenia kolejnych (często niezwykle ważnych) ustaw społecznych i powołania jeszcze kilku programów redystrybucji dochodów i usług na rzecz upośledzonych grup społecznych.

Doświadczenia lat sześćdziesiątych stanowią dla Harringtona dowód, że wywalczenie ustaw społecznych i oficjalnych deklaracji najwyższych władz stanowi sukces efemeryczny - kontrola nad ich realizacją przejmowana jest następnie przez wielkie korporacje i alokacja środków dokonuje się zgodnie z priorytetem⁴⁰.

Trwałe rozwiązanie problemu ubóstwa i innych ważnych problemów społecznych wymaga okiełznania "rewolucji przypadków" - wymaga spójnego wewnątrznie i demokratycznego planowania. Wymaga kontroli prywatnych decyzji inwestycyjnych z punktu widzenia ich skutków społecznych oraz podejmowania rozstrzygnięć o wydatkach publicznych w oparciu o rzeczywisty interes społeczny. Inaczej "welfare state" będzie obciążone wadą wrodzoną. Spójne planowanie zaś będzie możliwe jedynie pod warunkiem uspołecznienia własności⁴¹.

Do tego uspołecznienia powinno się zmierzać drogą stopniowego przejmowania własności wielkokapitalistycznej: od ustanowienia społecznych kontrolerów nad zarządami korporacji, poprzez stopniowe ograniczanie zakresu decyzji korporacji za pomocą polityki finansowej rządu, bezpośredniej kontroli cen i płac oraz

⁴⁰ Co nie przeszkadza tworzeniu mitów (w czym aktywny udział biorą najwyżsi urzędnicy państwowi) o nadmiernym, wręcz rozrzuconym, zaangażowaniu środków publicznych w politykę na rzecz biedniejszych warstw społecznych - zob. M. Harrington, *The Big Lie About Sixties*, "New Republic" 1975, [29 XI], s. 15-19.

⁴¹ Por. Harrington, *Socialism*, s. 232, 233, 235, 242, 357-362.

kontroli technologii (z punktu widzenia jej skutków społecznych), a także poprzez ustanowienie rządu akcjonariuszem wyposażonym w prawo weta - do ostatecznego przejmowania korporacji drogą odpowiedniego opodatkowania dziedziczenia akcji przedsiębiorstw⁴².

Czy owa "szeroka koalicja postępowych sił społecznych" była by skłonna uformować się wokół takiego programu i prowadzić konsekwentną walkę o jego realizację? - bez pozytywnej odpowiedzi na to pytanie program powyższy ma wszelkie cechy szlachetnej utopii społecznej. Harrington nie udziela jednak zdecydowanej odpowiedzi. Stwierdza jedynie, iż "[...] w latach siedemdziesiątych brak jest w USA odpowiedniego klimatu dla realizacji takiego programu" Dla siebie i ewentualnych zwolenników tego programu wysuwa zastępczą propozycję działania: póki klimatu nie ma - robić, co możliwe, czyli współpracować z liberałami i związkami zawodowymi na rzecz rozbudowy "welfare state" i, nie używając drażniącego uszy sojuszników słowa "socjalizm", dążyć do wypełnienia programów społecznych socjalistyczną treścią⁴³.

Realizując ten postulat Harrington dokonał ważkiego kroku: wstąpił z kierownictwa partii socjalistycznej i wstąpił do partii demokratycznej.

Pozostawmy na inną okazję ocenę tego kroku.

W tym miejscu poprzestaniemy na stwierdzeniu, iż o ile opis badanych zjawisk i procesów społecznych oraz analiza ich przyczyn i skutków zostały w pracach Harringtona dokonane rzetelnie, a wnioski wyprowadzone w sposób przekonujący, o tyle postulaty polityczne i ich realizacja rodzą szereg pytań i wątpliwości.

⁴²Ibidem, s. 361-367. Za najwłaściwszą formę takiego podatku uważa Harrington podatek płacony "w naturze", czyli wymóg przekazywania Skarbowi Państwa części dziedziczonych akcji.

⁴³H a r r i n g t o n, Say What..., s. 3. Autor nie wyjaśnia na czym ma polegać wypełnianie programów społecznych socjalistyczną treścią.

Jerzy Kropiwnicki

MICHAEL HARRINGTON'S VIEWS ON POVERTY AND STRUGGLE
WITH POVERTY IN THE UNITED STATES

Michael Harrington has been interested in the problem of poverty in the United States for many years. In his opinion the poverty problem is a social problem. The poverty of particular people, according to him, is not a question of individual characteristic of people suffering it but rather of socio-economic conditions and mechanisms. The question "who should be considered as poor?" can be answered only against a concrete historical background, within a context of a definite society living at a definite period of time. The poverty is not only a problem of the poor but, first of all, of the society in which the poor live. Besides its economic aspect the poverty has also its psychological and political aspects.

While recognizing the importance of the economic factor, M. Harrington accepts, as a starting point, the official income definition of the poverty and measures resulting from it. He is also formulating a number of postulates concerning such realization of this definition according to which anybody, who is not encompassed by the economic promotion of the entire society, is considered to be poor.

The struggle with the poverty represents an obvious social goal, which becomes all the more urgent since the poverty is characterized with autodynamics. The causes of the poverty are analyzed by the author from two different viewpoints. In the liberal-reformistic interpretation, the main emphasis is placed by him on the existence of the so-called "vicious circle of the poverty" in which the poverty is both the effect and the cause of the poverty. On the other hand, the analysis performed from the leftist viewpoint reveals that at the very foundations of "the vicious circle" lies the monopolistic structure of the US economy and subordination of the state's targets to corporations' targets.

When analyzed in such a context, an effective struggle with the poverty, in Harrington's opinion, calls for fundamental social reforms to be performed and implemented under pressure exerted by a wide socialist-liberal- and trade-unions coalition. Harrington believes in a likelihood of establishing such coalition and in its effective operation.